

## O racjonalności przekonań

Autor tekstu: **Barbara Stanosz**

**R**acjonalność, czyli rozumność, uważana jest od wieków za definicyjną cechę człowieka: *Homo est animal rationale*. Nie przeszkadza to nam nazywać nieracjonalnymi pewnych ludzkich zachowań i przekonań, choć logik jest gotów zarzucić takiej praktyce językowej bądź sprzeczność wewnętrzną, bądź błąd ekwiwokacji, polegający na używaniu bez ostrzeżenia tego samego słowa („racjonalny”) w dwu różnych znaczeniach.

Gdyby była to sprzeczność, należałoby odrzucić jedno z tych twierdzeń. Fakt, że po namyśle nie jesteśmy skłonni tego uczynić, przemawia za drugą ewentualnością: za tym, że racjonalność, którą przypisujemy człowiekowi jako takiemu, nie jest tym samym, co racjonalność orzekana o ludzkich czynach czy przekonaniach. Co więcej, namysł prowadzi do wniosku, że czyny są w nieco innym sensie racjonalne (lub nieracjonalne) niż przekonania. Warto więc wyjaśnić relacje znaczeniowe, które zachodzą między użyciami słowa „racjonalny” w tych trzech kontekstach.

Racjonalność jako uniwersalna (choć raczej nie swoista) cecha człowieka polega na tym, iż działa on tak, by — w świetle własnych przekonań — zmaksymalizować szanse osiągnięcia celów, do których dąży. Inaczej mówiąc, podejmuje takie działania, o których sądzi, że z największym prawdopodobieństwem doprowadzą do pożądanego przezeń stanu rzeczy. Wedle tej zasady działa nabywca akcji na giełdzie i gospodyni domowa dokonująca zakupów w supermarkecie, polityk i spiskowiec-rewolucjonista, wybitny pisarz i początkujący piosenkarz, naukowiec i wróżbita. Różnią ich co najwyżej cele (wartościowania) oraz zasób przekonań dotyczących świata, w którym żyją i od którego zależą szanse urzeczywistnienia owych celów dostępnymi im środkami.

Cele nie podlegają ocenie pod względem racjonalności. Można je chwalić lub ganić, dzielić na moralne, amoralne i moralnie obojętne, ale nie na rozumne i nierozumne. Działania natomiast podlegają takiej ocenie. Racjonalnym nazwiemy mianowicie tylko takie działanie podjęte dla realizacji danego celu, które opiera się na racjonalnych przekonaniach.

Tak więc, uznając jako zasadę, że człowiek jest istotą racjonalną, można bez sprzeczności uważać za nieracjonalne pewne ludzkie zachowania — te, u źródeł których leżą nieracjonalne przekonania. Nawiasem mówiąc, owa zasada jest ważnym założeniem metodologicznym nauk humanistycznych: racjonalność człowieka zakłada się — *explicite* lub *implicite* — w ekonomii, socjologii, historii, teorii prawa i w wielu innych dyscyplinach. Bez tego założenia nie można by wyjaśniać faktów i zjawisk, zachodzących w świecie ludzkim, zwłaszcza zaś przewidywać tych, które dopiero wystąpią.

Przekonania formułujemy w zdaniach, deklarując, że uważamy te zdania za prawdziwe, a co najmniej wysoce prawdopodobne. Niektóre z nich są wzajemnie niezależne, inne logicznie powiązane, w szczególności relacją wynikania. Można przyjąć, że konsekwencją w uznawaniu zdań, tj. gotowość do uznania wszystkiego, co wynika ze zdań, których uznawanie deklarujemy, jest koniecznym warunkiem autentyczności naszych przekonań. Nie można bowiem równocześnie żywić dwóch przekonań wzajemnie niezgodnych — na przykład, uznawać bez zastrzeżeń głównych tez ewolucjonizmu i kreacjonizmu zarazem. Jedną z deklaracji tego rodzaju musi być kłamstwem lub pomyłką. Wiarygodnym (choć często trudnym do wykonania) testem autentyczności przekonania jest ustalenie, czy osoba, która je deklaruje, jest skłonna do odpowiednich zachowań niewerbalnych — na przykład (w prostych przypadkach) do podjęcia zakładu, na rozstrzygnięciu którego może niewiele zyskać, a wiele stracić.

Za nieautentyczne wolno też uznać przekonania deklarowane w zdaniach pozbawionych sensu, bo sprzecznych wewnętrznie lub naruszających reguły składni bądź semantyki danego języka — jak w przypadku zdania „Aniołowie są istotami bezcielesnymi, mającymi skrzydła u ramion”, albo zdania „Liczby parzyste są niewybaczalne”. Podobny charakter mają przekonania zasadniczo niesprawdźalne, tj. wyrażane w zdaniach, których nawet w zasadzie (niezależnie od trudności „technicznych”) nie można ani potwierdzić, ani obalić. Zdaniem tego rodzaju jest wiele tez wszystkich doktryn religijnych oraz niektórych doktryn filozoficznych lub paranaukowych; przykładem jest teza o istnieniu zjawisk niepoznawalnych.

Odlóżmy na bok takie pseudoprzekonania, pozostając przy przekonaniach autentycznych,

wyrażanych w sensownych, zasadniczo sprawdzalnych zdaniach, których uznawanie nie przejawia się wyłącznie w deklaracjach, lecz przede wszystkim w zachowaniach pozajęzykowych. Pomińmy przy tym te z nich, które są w jawnym konflikcie z powszechnie dostępną wiedzą o świecie, mają więc charakter urojeń lub zabobonów. Zapytajmy, czy wszelkie inne przekonania ludzkie można konsekwentnie i niearbitralnie oceniać pod względem racjonalności, a jeśli tak, to jakie są kryteria tej oceny.

Istnieje jedna tylko taka możliwość i angażuje ona pojęcie uzasadnienia. Nieracjonalność danego przekonania stwierdza się mówiąc, że jest ono bezzasadne lub zbyt słabo uzasadnione. Tak więc, odpowiedź na pytanie o kryteria racjonalności przekonań zakłada ustalenia dotyczące pojęcia zasadności lub — by użyć języka filozofii tradycyjnej — tzw. racji dostatecznej. A mówiąc najprościej, choć nieco metaforycznie, ocena racjonalności przekonań opiera się na ocenie solidności ich podstaw.

Z rozmaitych powodów nie było nigdy i nie ma nadal powszechnej zgody w tej sprawie — nawet wśród filozofów. Niektóre wywody filozofów starożytnych zdają się świadczyć o tym, że byli oni gotowi odrzucać świadectwo własnych zmysłów, jeśli zaprzeczało mu rozumowanie, które wydawało się bezbłędne: „dialektyce”, czyli właśnie czystemu rozumowaniu przyznawali większą wartość uzasadniającą niż doświadczeniu. Przez wiele późniejszych wieków za główne kryterium zasadności przekonań uchodziła zgodność z tzw. wiedzą objawioną — zawartością rozmaitych ksiąg nazywanych „świętymi”. Dziś katolicy uważają swego papieża za nieomylnego w sprawach pewnego rodzaju, a więc własne przekonania w tych sprawach za w pełni uzasadnione, ilekroć są one takie same, jak opinie papieża. Gwoli sprawiedliwości przyznajmy, że problem kryteriów zasadności przekonań w niektórych sprawach tego rodzaju, mianowicie w kwestiach etycznych, jest wyjątkowo trudny i kontrowersyjny.

Jednakże w dziedzinie o fundamentalnym znaczeniu dla przetrwania naszego gatunku, tj. w dziedzinie przekonań wyrażanych w zdaniach nie normatywnych, lecz opisowych, ludzka intuicja zasadności ewoluowała od wieków w jednym kierunku i stała się z czasem przedmiotem analizy i opisu pod nagłówkiem metodologii nauk lub logiki nauki. Miano metod naukowych nadaliśmy bowiem takim sposobom dochodzenia do przekonań, które stopniowo pozyskały największe nasze zaufanie, okazując się najbardziej owocne dla zaspokojenia naszych potrzeb praktycznych i ciekawości poznawczej.

Nie sposób tu, oczywiście, dokonać nawet pobieżnego przeglądu tych metod; trzeba odesłać Czytelnika do bogatej literatury specjalistycznej i popularyzatorskiej. [1] Można natomiast opisać zwięźle niektóre ich rysy charakterystyczne, w szczególności te, które odróżniają respektowane w nauce sposoby dochodzenia do przekonań od sposobów jawnie nienaukowych czy „naiwnych”. Zanim się to jednak uczyni, trzeba z naciskiem podkreślić, że nauka nie jest — wbrew poglądom niektórych filozofów i teologów — jednym z kilku odrębnych i wzajemnie niezależnych rodzajów ludzkiej działalności poznawczej. Wchłonęła ona bardzo wiele z tzw. poznania zdroworozsądkowego i z myślenia filozoficznego — jest ich uwolnioną od „zanieczyszczeń”, systematyczną i zdyscyplinowaną kontynuacją. Z poznaniem zdroworozsądkowym najmocniej łączy ją wyróżniona rola doświadczenia: świadectwo zmysłów jest tu instancją ostateczną. Z myślenia filozoficznego nauka wzięła ważną ideę wyjaśniania świata, realizując ją w konstrukcjach teoretycznych, które pozwalają zrozumieć mechanizmy obserwowanych zjawisk i dzięki temu przewidywać wyniki przyszłych obserwacji.

Przekonania z naukową legitymacją wyróżnia przede wszystkim surowość zastosowanych wobec nich procedur kontrolnych. Zanim jakieś twierdzenie uzyska taką legitymację, uczeni dokładają starań, by je obalić (czynią to zresztą i potem). Jeśli jest to zwykłe uogólnienie obserwacji, dokonują odpowiednich obserwacji jak najwięcej i w możliwie zróżnicowanych warunkach. Gdy zaś chodzi o hipotezę wyjaśniającą lub cały system takich hipotez, tj. o teorię, wyprowadzają z owej hipotezy czy teorii jak najwięcej możliwie różnorodnych wniosków, dotyczących faktów dotąd nie obserwowanych, po czym poddają je obserwacji. Korzystają przy tym z wszystkich dostępnych, często bardzo wyrafinowanych urządzeń i technik obserwacji i pomiaru. Dopiero po takiej aktywnej kwarantannie — jeśli dane twierdzenie czy teoria wychodzi z niej cało — uznają je za zdrowe, tj. dobrze uzasadnione, i wypuszczają w świat — nie jako niewątpliwie prawdziwe, lecz jako wysoce prawdopodobne, co najwyżej „praktycznie pewne”. Przekonania pozanaukowe, indywidualne i łączące całe zbiorowości ludzkie, z reguły nie są poddawane żadnej porównywalnie surowej procedurze kontrolnej. Nie brak wśród nich przekonań nabranych zgoła bezrefleksyjnie, niejako mimochodem, lub świadomie ale bezkrytycznie, na tej tylko podstawie, że się je zasłyszało, lub dlatego, że z jakichś ubocznych powodów — na przykład, społecznych czy towarzyskich — wygodnie jest je podzielać. Dotyczy

to zwłaszcza przekonania, od słuszności których nie zależą żadne żywotne interesy tego, kto je żywi, a także przekonania, co do których chciałby on, aby były słuszne (tzw. myślenie życzeniowe). Stosunkowo rzadko są to przekonania dotyczące jednostkowych, dostępnych zmysłowo faktów czy zdarzeń; widocznie niefrasobliwy stosunek do świadectwa zmysłów na ogół nie popłaca. Często natomiast uznawane bywają pochopne uogólnienia i zgoła fantazyjne wyjaśnienia faktów i zjawisk, czasem w postaci całych quasi-teorii, nie poddanych żadnej kontroli rozumu ani doświadczenia.

Nagminną słabością przekonania pozanaukowych jest jawna dysproporcja między stopniem ich uzasadnienia a stopniem pewności, z jaką są żywione. Jako pewne lub wysoce prawdopodobne traktowane są często twierdzenia bardzo słabo uzasadnione, a niekiedy zgoła pozbawione uzasadnienia. Dotyczy to, oczywiście, wierzeń religijnych, ale także rozmaitych innych przekonania, których nabywa się przez indoktrynację lub w wyniku zaufania źle wybranym autorytetom.

Poleganie na autorytetach w dziedzinie przekonania opisowych jest praktyczną koniecznością. (Nie sądzę natomiast, by należało rozciągnąć tę tezę na ogół przekonania, obejmując także przekonania normatywne; w szczególności instytucja tzw. autorytetu moralnego wydaje mi się wątpliwa.) Nikt nie jest w stanie osobiście zweryfikować całości, ani nawet znaczącej części wielowiekowego dorobku poznawczego ludzkości. W zakresie przekonania należących do trzonu tego dorobku, określanego mianem poznania naukowego, poleganie na autorytetach jest nie tylko praktycznie konieczne, lecz także w pełni bezpieczne, dzięki nieustającej konkurencji uczonych, zainteresowanych we wzajemnym podważaniu swych odkryć, a w konsekwencji także autokrytycznych. Nie jest możliwa „zmowa uczonych”, którzy chcieliby dla jakichś własnych korzyści wprowadzić w błąd resztę ludzkiej społeczności; wyklucza ją fakt, iż sfera poznania naukowego jest w zasadzie dostępna dla każdego, kto zechce włożyć w to odpowiednio wiele czasu i wysiłku.

Właśnie taka intersubiektywna kontrolowalność zasadności przekonania w sprawach danego rodzaju jest warunkiem racjonalności zaufania do uznanych autorytetów w tych sprawach. Tak więc, bezkrytyczna akceptacja czyichś przekonania jest rzeczą rozsądną tylko wtedy, gdy wiadomo, że: po pierwsze, zasadność tych przekonania została już skontrolowana przez innych, kompetentnych ludzi oraz, po drugie, kontroli takiej można by też dokonać samemu, polegając wyłącznie na świadectwie własnych zmysłów i umiejętności rozumowania. Nie trzeba dodawać, że w przypadku wielu przekonania pozanaukowych warunki te nie są spełnione. Dotyczy to w szczególności przekonania religijnych, dla których autorytet jest instancją jedyną i ostateczną.

Są jednak podstawy do optymizmu. Rosnąca (wbrew poglądom filozofów, którzy co pewien czas ogłaszają „koniec nauki”) rola nauki w życiu naszego gatunku wymusza upowszechnianie i pogłębianie oświaty, co sprzyja naturalnej — hamowanej tylko przez pewne uporczywe „zakłócenia” kulturowe — skłonności człowieka do pozbywania się przekonania nierozumnych na rzecz rozumnych.

[Tekst ukazał się w „Bez Dogmatu” nr 40.]

---

Przypisy:

[1] Zob. np. K. Ajdukiewicz, Logika pragmatyczna, PWN, Warszawa 1965 (zwłaszcza część trzecia tej książki). Popularny wykład metodologii nauk przyrodniczych zawiera książka C. G. Hempla Podstawy nauk przyrodniczych, Wyd. Naukowo-Techniczne, Warszawa 1968

#### **Barbara Stanosz**

Filozof, logik, publicystka; emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka popularnych książek i podręczników do logiki oraz prac z dziedziny logicznej teorii języka. Współzałożycielka i redaktor naczelny czasopisma Bez Dogmatu. Tłumaczka literatury filozoficznej. Ostatnia książka: ["W cieniu Kościoła czyli demokracja po polsku"](#) (2004)  
[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-03-2003 Ostatnia zmiana: 26-02-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2336) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2336>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)